

11. Jak zdobyć skarb, niczego nie mając

Czy [mały ptaszek] ma umrzeć z żalu na widok swej niemocy? O nie! ptaszek nie będzie się tym nawet smucił. Ufny aż do zuchwalstwa, chce nadal wpatrywać się w Boskie Słońce; nic nie jest w stanie go przestraszyć, ani wichura, ani deszcz; a jeśli ciemne chmury zakryją Gwiazdę Miłości, mały ptaszek nie ruszy się ze swego miejsca, bo wie, że za tymi chmurami zawsze świeci jego Słońce, którego blask nie przygasa ani na chwilę. To prawda, że nieraz burza zaczyna miotać sercem małego ptaszka, że nieraz zdaje mu się, jakoby nic już nie istniało oprócz otaczających go chmur; to jest właśnie dla małego, słabego biedactwa chwila radości doskonałej. Co za szczęście dla niego pozostawać tam mimo wszystko, wpatrując się w niewidzialne światło, które ukrywa się przed spojrzeniem jego wiary!!!...

(Św. Teresa od Dz. Jezus, Dzieje duszy, rozdz. IX)

Gdy rozważamy przypowieść o talentach w takim okresie naszego życia duchowego, kiedy to Pan Bóg, umożliwiając nam odnoszenie pewnych sukcesów, wzywa nas, byśmy mnożyli nasze osiągnięcia w zakresie powierzonych nam zadań, np. w zakresie pracy nad sobą, nad kształtowaniem charakteru, w zakresie modlitwy, służby drugiemu człowiekowi czy naszej pracy zawodowej, to niemal automatycznie będzie nasuwała się nam bardzo prosta jej interpretacja – że Bóg, powierzając nam swoje różnorodne dary, oczekuje na naszą współpracę w ich pomnażaniu.

Jednakże na innym etapie drogi do świętości Bóg może oczekiwać od nas, byśmy w naszym życiu wewnętrznym zaczęli koncentrować się przede wszystkim na pomnażaniu talentów najcenniejszych – talentu pokory i bezgranicznej ufności w Jego miłość odkupieńczą. Wartość bowiem całej reszty pomnażanych przez nas talentów nie dorównuje wartości tych talentów najbardziej drogocennych. I choć dobre uczynki są w naszym życiu bardzo ważne, choć są one konieczne, to jednak na pewnym etapie Pan Bóg może dopuszczać przeszkody uniemożliwiające nam odnoszenie widocznych sukcesów lub ich dostrzeganie – również w tej dziedzinie – by pozbawić nas możliwości opierania się na nich i uchronić od karmienia nimi naszej pychy.

I wtedy – gdy będziemy dogłębnie przekonani, że nie tylko nie pomnażamy danych nam talentów, ale je trwonimy – staniemy w

obliczu szansy pogłębiania naszej ufności w Boże miłosierdzie. Taka sytuacja będzie dla nas wezwaniem do modlitwy zawierzenia, do przyzywania Maryi, żeby to Ona sama w nas i „za nas” pomnażała dane nam talenty.

Bóg chce, byśmy poznając prawdę o nas, ufnie wyciągali ku Niemu nasze puste dłonie w oczekiwaniu na Jego jałmużnę. Chce też, by temu oczekiwaniu towarzyszyła żywa wiara, że On naszego gestu wyciągniętych ku Niemu rąk nigdy nie pozostawia bez odpowiedzi, choć dla nas Jego jałmużna pozostaje często niewidoczna.

Dzieje się tak, ponieważ Bóg, który nie jest istotą cielesną, pragnie przychodzić do nas przede wszystkim na sposób duchowy – przez wiarę. Oczywiście, On, widząc że nie ma w nas dostatecznej wiary, częstokroć udziela nam również jałmużny widocznej dla naszej cielesnej natury. Ale Jego pragnieniem jest obcowanie z nami przez wiarę, dlatego udziela nam najchętniej jałmużny niewidocznej dla ciała, a jedynie dla oczu wiary – bo ta ma największą wartość¹. Gdy więc zaczniemy patrzeć oczyma wiary na nasze wciąż wyciągnięte ku Niemu dłonie, zobaczymy, że są one pełne najcenniejszych talentów, że cała nasza niemoc i grzeszność jest zanurzona w Odkupieniu. Zrozumiemy wtedy, że najważniejsza jest ufność w Jego miłosierdzie.

W miarę wzrastania w życiu wewnętrznym, gdy będziemy coraz bardziej zdawali sobie sprawę z tego, że i my trwonimy powierzone nam talenty, Bóg będzie oczekiwał przede wszystkim na naszą ufność.

Byśmy nie ulegali w takich sytuacjach pokusie smutku i zniechęcenia, winniśmy jak najczęściej dziękować Maryi za to, że – w odpowiedzi na naszą prośbę – Ona sama w nas i „za nas” ufnie wyciąga ku Bogu puste dłonie.

Gdy zaistnieje w naszym życiu komunia z Matką Bożą, wówczas przez Nią będziemy pomnażać najcenniejsze talenty: Ona sama w nas i „za nas” stanie przed Bogiem z pokorą i przyzna się do całej naszej nędzy, i do wszystkiego, co zmarnowaliśmy. Ona sama w nas i „za nas” bezgranicznie zaufa Bożemu miłosierdziu, i sama w nas i „za nas” przyjmie z wdzięcznością hojną jałmużnę.

(Por. Zeszyt RRN nr 21: *Komunia życia z Maryją jako otwieranie się na miłosierną miłość Odkupiciela*, rozdz. III. „3. Najcenniejsze talenty”; „4. Puste dłonie”)

¹ Por. Hbr 11, 6: „Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu”.